

To wydarzyło się w styczniu

Ściślej mówiąc w styczniu po raz pierwszy z nią rozmawiałem. Ona, zwróciła moją uwagę już dużo wcześniej, tak naprawdę pierwszego dnia września. Ciężko było jej nie zauważyć, niewątpliwie wyróżniała się w tłumie uczniów. Licealne korytarze były przepełnione tłumem dzieciaków w takich samych fryzurach, tych samych białych butach i markowych plecakach.

Natomiast ona? Wyjątkowa. Jej butów chyba nigdy nie widziałem bo zawsze były ukryte pod ciemną, długą lecz zwiewną spódnicą, jej biodra w tych spódnicach były co najmniej zjawiskowe. Lecz to co lubiłem w niej najbardziej to jej włosy, a precyzyjniej mówiąc ich brak. W pierwszej chwili byłem zdziwiony widząc na korytarzu dziewczynę bez długich, prostych włosów i nie ukrywam spodobało mi się to. Myślałem, że jest buntowniczką i dlatego ogoliła głowę, imponowało mi to.

Ale z upływem miesięcy zauważyłem, że jej włosy nigdy nie odrastają, a gdzieś na korytarzu usłyszałem cudzą rozmowę o Niej. Jeden z rozmówców wyśmiewał jej wygląd na co drugi go skarcił i powiedział, że to choroba. Nie słuchałem dalszej części tej konwersacji tylko szybko wyciągnąłem telefon, stanąłem z boku korytarza aby nikomu nie przeszkadzać i zacząłem poszukiwania w internecie. Nie zajęło mi dużo czasu, aby zorientować się że Ona ma coś zwanego "łysieniem plackowatym".

Ten strzępek informacji z życia pięknej dziewczyny sprawił iż zaciekała mnie jeszcze bardziej. Tak bardzo chciałem ją poznać! Miałem tyle pytań, pomysłów na wspólne spędzanie czasu po prostu niesamowicie pragnąłem aby stała się częścią mojego życia. Wtedy nawet nie znałem jej imienia bo bałem się podejść i przedstawić. Dodatkowo onieśmiał mnie fakt że chodziła do starszej klasy.

Mijała jesień, chłodniejsze poranki informowały o nadejściu zimy. W czasie tych miesięcy znalazłem jej instagrama, niestety prywatny, lecz było tam imię, wyjątkowe jak cała Ona, Karmel.

"Śładko" - pomyślałem - "jak cukierek".

Jej widok w szkole osładzał mi każdy dzień. Jej piękny uśmiech który pojawiał się gdy rozmawiała z przyjaciółmi. Te cudowne oczy które tak często czytały książki w rogu korytarza. Jej hipnotyzujące biodra które poruszały się gdy wchodziła po schodach. Pewnego styczniowego dnia, gdy szedłem do toalety zauważyłem na parapecie jednego z okien książkę którą czytała na poprzedniej przerwie, spojrzałem na tytuł "Ptasiek", zapamiętałem. Zabrałem książkę ze sobą do klasy z myślą, że oddam jej ją na następnej przerwie. Jednak gdy zadzwonił tak długo wyczekiwany dzwonek i gdy zobaczyłem ją na korytarzu, nogi jakby wrosły mi w podłogę, nie byłem w stanie zmusić się do ruchu, stałem jak słup, totalnie sparaliżowany.

Zadzwonił dzwonek i gdyby nie koledzy pewnie nawet nie zorientowałbym się że jest lekcja i muszę iść do sali. Czterdzieści pięć minut myślałem tylko o Niej i o tym jak zwrócić jej książkę. Zdałem sobie sprawę, że po pierwsze to wcale nie musi być jej książka a po drugie to trochę niepokojące, że jakiś losowy chłopak znalazłby ją na korytarzu i zwrócił. Skąd miałbym wiedzieć do kogo ona należy?

Nie oddałem książki. Poprosiłem aby samorząd uczniowski zamieścił post o zgubie i podał moje dane jako do osoby u której można ją odebrać. Tym sposobem następnego dnia, gdy

spokojnie jadłem śniadanie podeszła Ona. Kompletnie nie zauważyłem, że idzie w moją stronę, bo byłem zaabsorbowany konsumpcją kanapki. Gdy zdałem sobie sprawę z jej bliskości oczy o mało nie wyszły mi z orbit. Zakrztusiłem się kanapką i zrobiłem cały czerwony jak burak. Ciągłe panicznie kaszlałem przez kęs który utkwiał mi w gardle, nie mogłem wydusić słowa. Z boku musiało to wyglądać komicznie, a mi w głowie kołotała jedna myśl - "Robię z siebie totalnego durnia".

Popiłem wodą, udało mi się odezwać:

- Przepraszam Cię bardzo. - Ona nieco zakłopotana powiedziała:
- Słyszałam że znalazłeś moją książkę? Tytuł brzmiał "Ptasiek" - Jej głos był dla mnie najśłodszą rzeczą na świecie, słodsza niż jakikolwiek karmel.
- T-tak oczywiście. - Praktycznie wyjąkałem, szybko wyjmując przy tym książkę z plecaka, podałem jej ją nie patrząc w oczy, za bardzo mnie onieśmiała.
- Dzięki. - odpowiedziała zmieszana moim dziwnym zachowaniem i odeszła szybkim krokiem.

Zrobiłem. Z. siebie. Idiotę. Ta myśl jak bumerang wracała mi non stop do głowy, byłem załamany i niesamowicie zły na siebie. Pokazać się z najgorszej możliwej strony przy pierwszej okazji. Tylko ja tak potrafię. Przez mnie zapewne i ona czuła się niekomfortowo. Już do końca dnia cały czas wspominałem sobie moje zachowanie, przez co wcale nie uczyłem się na poprawę sprawdzianu którą miałem pisać następnego dnia po lekcjach. Moje szanse na poprawienie tej oceny spadły już całkowicie do zera w momencie w którym wszedłem do sali. Siedziała tam Ona. Pośpiesznie przeglądała notatki podobnie jak większość osób w sali, które czekało na konsultacje. Usiadłem za nią. Gdy tylko zauważyłem że wstaje z krzesła aby oddać sprawdzian zrobiłem to samo aby wyjść razem z nią z sali.

- Przepraszam za moje wczorajsze zachowanie. - Powiedziałem zakłopotany, musiałem się jakoś wytłumaczyć.
- Nie ma sprawy. - Uśmiechnęła się, miała tak piękny uśmiech! Zapewne zupełnie nie roztrząsała całej sytuacji jak ja, pewnie już mnie nawet nie pamięta.
- O czym była ta książka? - zapytałem aby jakoś podtrzymać rozmowę, chociaż nie lubię czytać i ostatni raz miałem lekturę w ręku chyba na początku podstawówki.
- Najprościej mówiąc jest to powieść psychologiczna o chłopcu który kochał ptaki, chociaż taki skrót to duże niedopowiedzenie, bardzo ciekawa! Jeśli chciałbyś przeczytać to Ci pożyczę. - i w tym momencie mimo że nie lubię książek, zgodziłem się skwapliwie. Ona powiedziała, że śpieszy się na autobus i musi już iść. Zostałem w pustym korytarzu wpatrzony w przestrzeń.

Wieczorem moja prośba o obserwacje na jej instagramie została zaakceptowana i zobaczyłem jej piękne zdjęcia z psem, przyjaciółmi. O mój Boże jaka ona jest piękna.

Dwa dni później zniknęły wszystkie zdjęcia i pojawił się post będący napisanym na biało komunikatem na czarnym tle o treści: "usuwa wszystkie media społecznościowe i przeprowadzam się do Anglii, w razie czego możecie pisać na mój numer telefonu". W opisie podała telefon, prawie od razu napisałem.

- "Hej, pożyczyłaś mi książkę kiedy i jak mam Ci ją oddać?"
- "Nie musisz :) i tak nie mogłabym jej zabrać, jeśli Ci się nie spodoba możesz ją po prostu oddać do biblioteki"

Książkę przeczytałem i kompletnie nic nie zrozumiałem. Karmel nigdy więcej nie zobaczyłem. Przypominają mi o jej intrygującej osobie tylko ptaki na niebie i słodki karmel w cukierkach.